№ 206 Sobota 12 (25) września 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2. Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
W kraju	.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłano" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ognisko») otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Fundukiejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 5 do 6 po poł. oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pod znakiem Ludwika Kossutha.

Ugoda czy dymisya?

Arad, d. 20 września.

Obecna polityka węgierska zaczyna coraz więcej przypominać czasy rządów partyi t. zw. liberalnej, kiedy to wrzało bezustannie w całym kraju, a rząd nie chciał ustąpić z zajętego stanowiska, nie mając równocześnie odwagi iść przeciw szerokim kołom wyborców, ani też zaakceptować ich żądań. Trudno też byłoby zoryentować się w dzisiejszych stosunkach, gdyby nie pewne chwile szczerości przywódców, którzy czasami przy jakiejś nadzwyczajnej sposobności wypowiadają otwarcie to, co im leży na sercu. Do takich rzadkich chwil należał dzień wczorajszy, spędzony przez większą część polityków węgierskich w Aradzie, świętem mieście trzynastu męczenników — generałów, powieszonych tam przez austryaków dnia 6 października przed sześćdziesięciu laty.

Na odsłonięcie pomnika Ludwika Kossutha przyjechał do Aradu syn jego, Franciszek Kossuth, z olbrzymim orszakiem, złożonym z posłów i publicystów partyi niepodległościowej. Przybył również prezydent sejmu węgierskiego, Juliusz Justh, a przybył prawie wyłącznie po to, aby *urbi et orbi* zwiastować, że zbliża się już koniec koalicyi stronnictw narodowych i partya niepodległości musi objąć rządy niepodzielnie i to na podstawie postulatów grupy bankowej, której Justh jest głową widomą.

Odsłonięcie pomnika Ludwika Kossutha przemieniło się skutkiem tego w zdarzenie o charakterze czysto politycznym, sądzę przeto, że z opisu tej uroczystości będą czytelnicy mogli sobie najlepiej skonstruować obraz teraźniejszych stosunków na Węgrzech.

Już wczesnym rankiem zaludniły się przystrojone w chorągwie narodowe i umajone zielenią ulice Aradu. Ministra Kossutha powitały tysiące zgromadzonych entuzyastycznymi okrzykami, a deputacye obywatelskie otoczyły zwartym kordonem wagon, którym przyjechał. Na powitania odpowiedział Kossuth mową, którą przytaczam ze względu na jej treść i na jej ton stanowczy.

„Każdy naród— mówił przywódca partyi niepodległości — posiada tyle praw, ile ich sobie zdołał wywalczyć. Walkę należy zastosować do okoliczności i chociaż żadnej generacyi nie wolno rąk opuszczać, to przecież do rozstrzygającej walki o prawa narodowe powinno się wybierać czas stosowny i środki odpowiednie. Zadaniem naszej generacyi jest zapewnienie naszej ojczyźnie zupełnej niezależności ekonomicznej i jeżeli uda nam się cel ten osiągnąć, to zasłużymy sobie na wdzięczność potomnych. Walka ta jest trudna i dlatego powinniśmy mieć wciąż na pamięci słowa ojca mojego, który mówił nam, że dla ojczyzny należy poświęcić wszystko z wyjątkiem jej samej. Jako wybrany prezydent stronnictwa niepodległości starałem się zawsze działać w myśl tej przestrogi i dlatego też dziś partya nasza posiada w kraju olbrzymią większość, jedynie dzięki temu, że robiłem wszystko we właściwej porze i z odpowiednią przezornością.

I dziś, gdy przybywam tu na dzień reorganizacyi naszego stronnictwa w tym komitacie, mówię wam, że stanowisko nasze może być tylko wtedy silne i bezpieczne, gdy partye, broniące praw narodowych, staną na ich straży nie przeciw sobie, ale obok siebie. I to jeszcze muszę wam powiedzieć, że jak długo ja będę przywódcą, będę musiał żądać i żądam, aby moja partya bezwarunkowo szła za mną. Im cięższe są czasy, tem silniej muszę tego żądać. Naturalnie czynić będę to tylko tak długo, jak długo cieszyć się będę ogólnem zaufaniem. Teraz wszakże oświadczam otwarcie, iż moimi rzeczywistymi zwolennikami są tylko ci, którzy prawdziwie idą za mną!"

O godzinie dziesiątej ruszył olbrzymi pochód z placu Wolności ku pomnikowi. Po odśpiewaniu kantaty i hymnu węgierskiego przez chór, złożony z tysiąca chłopców, wypowiedział poseł Béla Barabás uroczystą mowę, w czasie której opadła zasłona i oczom dziesiątków tysięcy publiczności przedstawił się posąg dyktatora, największy i najwspanialszy ze wszystkich dotychczasowych. Odezwały się dźwięki smętnej pieśni „Ne sirj, ne sirj (nie płacz) Kossuth Lajos", odegranej na tarogato, potem znowu śpiewy, mowy i składanie wieńców, wreszcie na trybunie zjawia się Franciszek Kossuth.

Druga jego mowa, przyjęta oklaskami i okrzykami, zawierała jedno tylko zdanie, warte zapamiętania. Kossuth powiedział z naciskiem, iż w walce politycznej powinno się zastosować broń do zmienionych okoliczności. Gdzieś z oddali podniosły się wtedy okrzyki protestu. Hałasowali ci, którzy poraz pierwszy od lat czterdziestu słyszeli taką spokojną mowę i to z ust syna Ludwika Kossutha. W Aradzie do wczoraj nikt jeszcze tak spokojnie nie mówił.

Zaraz po uroczystości rozpoczęło się zebranie partyi niepodległości z pust alföldskich. Pierwszym mówcą był poseł Ludwik Holló, jeden z przywódców t. zw. grupy bankowej. Holló, stary, wytrawny polityk, obdarzony przytem niezwykłym temperamentem, porywa słuchaczy, którym przedstawia konieczność wytrwania w walce o samoistny bank notowy, zaznajamia ich z intrygami stronnictw ugodowych i twierdzi, że to nadużywają nazwiska Franciszka Kossutha, mówiąc o nim, jako o sojuszniku, Kossuth bowiem wczoraj jeszcze oświadczył, że gotów jest raczej wraz z całą partyą przejść do opozycyi, niż opuścić coś ze słusznych żądań narodowych.

Po obronie idei samodzielnego banku przez kilku jeszcze mówców, zamknięto posiedzenie i udano się na bankiet ludowy do lasku miejskiego, gdzie niezadługo zjawił się prezydent sejmu Justh, który w przeciwieństwie do Kossutha twierdził, że jedyna droga do odrodzenia kraju wiedzie przez pozbycie się i odsunięcie od udziału w pracach rządu stronnictw ugodowych i przez rozbicie koalicyi, która właściwie przestała już istnieć z chwilą wyłonienia się kwestyi bankowej. Ci sami słuchacze, którzy aplaudowali przed paru godzinami ministrowi handlu, aplaudują teraz Justhowi, który wyraźnie zaznacza swoją niechęć ku polityce oficyalnego przywódcy stronnictwa.

Dziś rano przeszło sześćdziesięciu posłów uczestniczyło w bankiecie, wydanym przez prezydenta Justha w jego wiejskiej posiadłości Tornya. I tu znów pokazało się, że „rzeczywiści zwolennicy" Kossutha nie „poszli prawdziwie" za nim, lecz za tym, który jest radykalniejszy w żądaniach i w postępowaniu. Tak więc zwolennicy dualizmu przekonali się, że trafią na silny opór w kraju, a d-r Wekerle, lawirujący wciąż pomiędzy Wiedniem a Budapesztem, zobaczył, ile przeszkód będzie musiał zwyciężyć, aby doprowadzić do skutku przedsięwziętą misyę pokojową. Kossuth będzie również musiał się wreszcie zdecydować— na ugodę lub na dymisyę.

Cz.

Jak się robi opinię?

Uchwalone przez Dumę Państwową prawo o wolności sumienia nie daje spokoju prawdziwym rosyanom i bezpośrednim ich sojusznikom. Wszystkie zebrania, inicyowane przez Zamysłowskich i *tutti quanti*, zajmują się przedewszystkiem losami tego prawa, rzekomo „zgubnego" dla interesów prawosławia i narodowości rosyjskiej.

W naszym kraju nie brak jest polityków tego samego typu, mniemających, że wyznawać swoją religię można skutecznie tylko pod czynną opieką policyi i innych organów władzy świeckiej.

Że tak myślą sami, to jest rzecz ich sumienia i wiary. Jeśli jednak nie poprzestają na bezpośredniem oddziaływaniu na lud i obniżaniu w ten sposób poziomu jego pojęć prawnych i etycznych, lecz zapomocą manipulacyi mniej lub więcej zgrabnych usiłują „sfabrykować" opinię, to już jest sprawa ogół obchodząca i tu już obowiązkiem opinii jest zajrzeć w ręce tym panom.

Już przedtem dochodziły nas z kilku miejscowości Podola głuche wieści o tem, że robione są po wsiach usiłowania celem wymuszenia na włościanach protestów przeciwko prawu o wolności sumienia.

Obecnie pogłoski te znajdują potwierdzenie dokumentalne. Na łamach „Kijowsk. Wiesti" znajdujemy w dosłownem brzmieniu tekst odnośnych listów i okólników, świadczących aż nadto wymownie o tem, jaką metodę stosują osoby, zwalczające zasadę wolności sumienia.

«Dyecezyalny misyonarz — piszą «Kij. Wiesti» — Kurczyński rozesłał do błahoczynnych podolskiej dyecezyi list z dołączeniem wzoru prośby na Najwyższe Imię. W liście Kurczyński wyjaśnia motywy, dla których każda parafia winna przesłać prośbę. U góry listu z prawej strony wydrukowano «poufnie», z lewej «za pozwoleniem i błogosławieństwem Serafina bisk. pod. i bracł. Pod podpisem drukowanym misyonarza dodana jest uwaga: «Proszę dopilnować, aby wszystko to było spełnione i prośby zostały natychmiast przesłane».

Niektórzy błahoczynni kazali polecenie misyonarza Kurczyńskiego spełniać swym podwładnym duchownym. Oto jak ta ostatnia instancya zwracała się do duchowieństwa najbliższego rejonu:

«Poufnie».

«Do parafialnych duchownych, wsi...

Z polecenia o. błahoczynnego mam zaszczyt przy niniejszym przesłać wymienionym parafiom blankiety próśb na Najwyższe Imię od parafian. Stosownie do wyjaśnienia o. błahoczynnego (na zjeździe we wsi takiej to) wszystkie parafie podolskiej dyecezyi składają od siebie podanie na Najwyższe Imię o odrzucenie projektu Dumy Państwowej o wolności wyznania. Potrzeba do tego, aby przedewszystkiem prośby te podpisali duchowni z przyłożeniem pieczęci cerkiewnej, potem psalmiści, w końcu parafianie (bez różnicy płci) w jak największej ilości. Zaleca się robić to bez głoszenia o tem, *po cichu* (!). Zapełnione prośby należy przesłać o. błahoczynnemu najpóźniej w d. 10 b. m.

Następuje podpis.

Dalej podajemy tekst samej prośby:

«Do Jego Cesarskiej Mości Samodzierżca Wszechrosyjskiego Mikołaja II ...... parafii ..... wsi ...... powiatu, gub. podolskiej.

Podanie.

«Wasza Cesarska Mość! Z głęboką boleścią dowiedzieliśmy się, wierni Twoi poddani synowie, o uchwale Dumy Państwowej z dn. 26 maja r. b. o wolności przechodzenia z prawosławia na inne wyznania, nie wyłączając judaizmu i poganizmu. Lekcye historyi i doświadczenia z niedawnej przeszłości świadczą, że uchwała ta, jeśli tylko uzyska ona siłę prawną, sprowadzi do kraju naszego nie pokój, lecz niesnaski, nie wolność sumienia, lecz wolność gwałtu religijnego. Zamieszkali wśród przeważającej masy ludności rosyjskiej kraju zachodniego inowiercy nie doznawali nigdy (!) skrępowania w wyznawaniu swej religii. Z ogłoszenia wolności sumienia skorzystali oni tylko dlatego, aby wywrzeć nacisk na prawosławie; wolność sumienia zrozumieli oni jako prawo nieskrępowanej propagandy swego wyznania wśród prawosławnych, jaką też propagandę poprowadzili szeroko, nie przebierając w środkach dla osiągnięcia swych celów.

Oblana krwią przodków, przelaną za prawosławie, wyzwolona od prześladowań religijnych pod berłem rosyjskich Samodzierżców, którzy zapewnili wierze prawosławnej panowanie, Ruś zachodnia znów jest skazana na wszystkie okropności religijnych niesnasek, ponieważ pod wpływem ślepego fanatyzmu brat powstaje na brata, ojciec na syna i domownicy stają się wrogami człowieka (?) Ochrona prawosławia od nacisku bojującego inowierstwa jest państwową koniecznością. Na zachodzie Rosyi wiara i narodowość są nierozerwalne, zdrada prawosławia jest tu zarazem zdradą rosyjskiej narodowości. Skatoliczony rusin zachodni przestaje się nazywać rosyaninem i przechodzi do szeregów polskich.

«Wasza Cesarska Mość! Na kolanach błagamy Cię: wybaw naszą ziemię od gwałtu inowierców i inorodców, nie zatwierdzaj złożonego przez Dumę Państwową szkodliwego dla Rosyi prawa o wolności przechodzenia na inne wyznanie. Potrzebne nielicznym odszczepieńcom prawo to wprowadzi zamieszanie do dusz ludzi rosyjskich, da prawo i powód inowiercom do pastwienia się nad naszem wyznaniem i grozi wielu nieszczęściami na przyszłość».

Podpisy i pieczęć.

Tak się urabia opinię kraju. W ten więc sposób przygotowane i poufnie rozsyłane podania mają w przyszłości świadczyć o rzekomym nastroju ludu i jego dążeniach. Później będą na nie powoływać się p.p. Puryszkiewicze i Zamysłowscy, będą rozwodzić się nad „skargami ludu ruskiego..."—sfabrykowanemi przez misyonarzi dyecezyalnego i jego błahoczynnych.

Tak się robi opinię i historyę, takie pierwiastki moralne zaszczepia się bezbronnemu wobec wszelkich doświadczeń *in anima vili* ludowi ruskiemu.

(z)

Nowe gimnazya ruskie.

Język ruski w gimnazyach polskich w Galicyi.

Według informacyi lwowskich sfer sejmowych, rada szkolna krajowa przedłoży ministerstwu oświaty projekt utworzenia z filii, istniejących przy gimnazyach ruskich we Lwowie i Brzeżanach, dwóch samodzielnych gimnazyów z językiem wykładowym ruskim.

Nadto ewentualnie upaństwowione będą utrakwistyczne gimnazya w Rohatynie i Jaworowie, jeżeli wykażą dostateczną frekwencyę.

Wreszcie zaproponuje rada szkolna krajowa, aby w polskich gimnazyach w Kamionce Strumiłowej, w Gródku Jagiellońskim, w filii gimnazyum w Stryju i w II gimn. w Stanisławowie wprowadzono obowiązkową naukę języka ruskiego po 2 godziny na tydzień we wszystkich klasach.

Równocześnie w kreować się mających nowych gimnazyach ruskich we Lwowie, Brzeżanach i utrakwistycznych w Rohatynie i Jaworowie, obowiązkowym przedmiotem nauki ma być język polski, także w liczbie 2 godzin tygodniowo.

Listy krakowskie.

Kraków, d. 19 września.

Po letnim śnie, po sezonie martwym, zaczyna Kraków budzić się do normalnego życia, zaczyna się poruszać. A więc różnorodne komitety obywatelskie, jak np. dla obchodu Słowackiego, dla jubileuszu muzeum narodowego, zaczynają działać, stowarzyszenia i korporacye ożywiają się, wszędzie zaczyna się regularna praca. Oba teatry, miejski i ludowy, pracują już normalnie. Teatr miejski, który, jak zwykle co roku, rozpoczyna sezon repertuarem patryotycznym, przystąpił już do premier i jako pierwszą z nich wystawił wesołą komedyę spółki francuskiej Flers'a i Caillavet'a, autorów „Króla", p. t. „Osiołkowi w żłobie dano" (*L'âne de Buridan*). Na drugą premierę poszła znana komedya Fredry (syna) „Wielkie bractwo". W składzie personelu teatralnego zaszło kilka zmian; między innemi utraciliśmy cenioną artystkę p. Ordon-Sosnowską, która przeniosła się do Warszawy, oraz wybitnego komika w rolach charakterystycznych p. Bończę, który przeniósł się do Poznania do teatru Lelewicza. W jego miejsce mamy z powrotem dawnego artystę sceny krakowskiej p. Siemaszkę, a do sił kobiecych przybył cenny nabytek w osobie młodej adeptki sztuki scenicznej, p. Jarszewskiej z Warszawy, rokującej wielki talent.

Teatr ludowy, kierowany energicznie i z wielkim nakładem sumiennej pracy przez dyr. L. Rygiera, nadspodziewanie szybko zajął wybitne miejsce w życiu artystycznem Krakowa i zarówno bogactwem repertuaru i jego rozmaitością, jakoteż starannem wystawianiem sztuk zaczął nawet robić konkurencyę teatrowi miejskiemu, co zgodnie stwierdziła tutejsza prasa. Dzisiejszy teatr Rygiera, to już nie ów dawny teatr ludowy, dla którego krytyka miała zawsze pobłażliwą pochwałę, aby tylko utrzymać go, gdyż uważano go raczej za instytucyę humanitarną, mającą za zadanie odciągać proletaryat od szynków; dzisiaj do oceny przedstawień w tym teatrze przykłada się już miarę krytyczną i stawia się już pewne wymagania. Dyr. Rygier umiał sobie pozyskać względy publiczności, rozszerzył ramy repertuaru, wystawia nietylko dramaty, komedye i wodewile, ale także mniejsze opery oraz operetki, które cieszą się wielką popularnością. W najbliższym czasie ma na gościnne występy przyjechać artystka operetki lwowskiej p. Szuppówna, dla której podczas pobytu operetki lwowskiej w Krakowie w sezonie letnim Kraków — jak mówiono — stracił głowę.

W związku z teatrami krakowskimi zanotować też należy powstanie szkoły dramatycznej pod kierownictwem b. dyrektora teatru ludowego Kazimierza Gabryelskiego. Szkoła ta powstała przy instytucie muzycznym, młodej instytucyi, bo mającej tradycyę zaledwie jednego roku, ale prosperującej wybornie i mającej ustaloną już markę, dzięki zgrupowanym w niej takim siłom, jak: Klara Czop-Umlaufowa, Bolesław Raczyński, autor „Jaszczura“, Bolesław Wallek-Walewski, M. Świerzyński, Giebułtowski i wiolonczelista Kopystyński. W szkole dramatycznej objęli wykłady: Jerzy Żuławski, Lucyan Rydel, Kazimierz Gabryelski oraz Irena Solska, to też ten dobór sił rokuje szkole piękny rozwój.

Sezon koncertowy zapowiada się bogato. Dyrekcya koncertów krakowskich zapowiedziała już kilkanaście koncertów, które w świecie muzycznym krakowskim wywołują wielkie zainteresowanie.

W pałacu sztuki mamy obecnie wystawę pośmiertną obrazów Pociechy, poczem będzie otwarta jesienna wystawa Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy kilka teatrzyków kinematograficznych, które bądź co bądź gromadzą stale poważną liczbę osób inteligentnych, żądnych „kulturalnych“ wrażeń, będziemy mieć całokształt podłoża artystycznego, na którem żyjemy i staramy się czerpać treść.

Dla ogółu natomiast brak obecnie silniejszych wrażeń, gdyż niema sensacyi. Sprawa Borowskiej nie interesuje obecnie nikogo, gdyż nie nastąpił w niej żaden ważniejszy zwrot. Borowska w dalszym ciągu nie przyznaje się do winy, odczytanie zaś papierów, spalonych w mieszkaniu ś. p. Lewickiego, nie przyniosło żadnych ważniejszych rezultatów. Wiedeński prof. Mikołaj Tehlu, który otrzymał te papiery do zbadania, zdołał część ich odczytać, ponieważ jednak zbadana treść ich nie przedstawiała większej wartości dowodowej, dalsze odczytywanie wstrzymano. Proces Borowskiej odbędzie się prawdopodobnie z końcem listopada lub z początkiem grudnia.

Rozpoczynająca się obecnie kadencya sądów przysięgłych obejmuje kilka spraw, budzących lokalne zainteresowanie. Obecnie od kilku dni toczy się proces niejakiego Gwizdaka, vel Malinowski vel Bodyński, ekslokaja, który grasował po Krakowie i Galicyi ako „akademik“ i popełnił kilkanaście kradzieży z włamaniem do domów i sklepów jubilerskich. W charakterze świadków przesuwa się przed sądem szereg osób od właścicieli dóbr do rzemieślników, od hr. Wodzickiego, u którego Gwizdak był lokajem, a z którym później stykał się jako „akademik“, aż do Arona Gajera, znanego w Krakowie z humorystycznej strony tandeciarza, któremu Gwizdak sprzedawał kradzione rzeczy. Proces ten budzi obecnie dosyć zainteresowania.

(g).

Testament księcia Ogińskiego.

Zamieściliśmy niedawno wiadomość zgoła nieprawdopodobną, jakoby zmarły przed paru miesiącami Bohdan ks. Ogiński całą swą olbrzymią fortunę zapisał sztabskapitanowi gwardyi p. Wonlarlarskiemu.

Smutna ta wiadomość uzyskuje obecnie potwierdzenie na łamach „Gońca Wileńskiego“, który po zasięgnięciu odpowiednich informacyi pisze:

„Powszechnem mniemaniem było dotąd, że Bohdan ks. Ogiński zmarł, nie pozostawiając testamentu. Wobec tego dziedzicami po nim byliby żona jego, ks. Marya z hr. Potulickich, oraz dalsi krewni, jako to hr. Załuski, Wołłowicz i bar. Rönne z domu ks. Ogińska. Tylko co do dóbr na Ukrainie można było sądzić, że przejdą na spokrewnionych ze ś. p. Bohdanem rosyan. Tymczasem w ostatnich tygodniach p. Wonlarlarskij, jakiś daleki krewny zmarłego, przedstawił petersburskiemu sądowi okręgowemu testament, sporządzony przez ś. p. księcia w r. 1903 w Rydze, i uzyskał jego pośpieszne zatwierdzenie. Ten nieznany nikomu testament zabezpiecza wdowę, lecz generalnym spadkobiercą ustanawia właśnie p. Wonlarlarskiego. Krewni Bohdana ks. Ogińskiego, jak słyszeliśmy, mają zamiar zakwestyonować ważność niespodzianie ujawnionego testamentu. Zaznaczyć jeszcze musimy, że Płungiany w każdym razie zostaną w dożywotniem władaniu Michałowej ks. Ogińskiej“.

Ciekawe szczegóły, dotyczące całej tej tajemniczej sprawy, znajdujemy w ostatnim numerze „Gońca Wieczornego“.

Bohdan ks. Ogiński był, po zaszłej przed kilku laty bezpotomnej również śmierci brata jego ks. Michała, ostatnim potomkiem książęcej, senatorskiej linii Ogińskich. Rodzonym jego dziadem był ks. Michał Kleofas, poseł Rzeczypospolitej do Holandyi i Anglii, później senator rosyjski, a zawsze wybitny działacz polityczny, przytem autor cennych pamiętników i twórca — polonezów Ogińskiego. Syn jego, książę Ireneusz, zmarły w r. 1863, z małżeństwa z Olgą hr. Kalinowską pozostawił dwóch synów, Bohdana i Michała. Dziś, wobec bezpotomnej śmierci obu, fortunę po nich dziedziczyć ma — p. Wonlarlarskij.

A fortuna to, zasługująca niewątpliwie na uwagę. Składają się na nią przedewszystkiem pozostające od stu lat w ręku Ogińskich dobra żmudzkie: Retów — w powiecie rosieńskim i Płungiany w pow. telszewskim. Pierwszy z tych majątków obejmuje 23,108 dziesięcin ziemi, w tej liczbie 17,393 dz. lasu, drugi — 14,181 dziesięcin, w tem 9,615 dz. lasu. Nadto od r. 1873 należały tu do fortuny Ogińskich znaczne dobra Sałanty w pow. telszewskim, nabyte przez ks. Bohdana od rodziny Gorskich.

Majątki powyższe, zagospodarowane znakomicie, posiadają wspaniałe rezydencye zarówno w Retowie, jak i w Płungianach. Są tam ogromne zbiory pamiątek rodzinnych, buławy hetmańskie, srebra, gobeliny, zbiory numizmatyczne, komplet portretów rodzinnych, obrazy Lampiego, Bacciarellego, Canaletta, archiwum i biblioteka. W Sałantach mieszczą się nabyte wraz z majątkiem od spadkobierców Konstantego Gorskiego, profesora akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie, zbiory geologiczny, mineralogiczny, duża kolekcya muszli i biblioteka przyrodniczo-historyczna.

Dalej do fortuny po zmarłym należy Zalesie pod Oszmianą w gub. wileńskiej. Była to w swoim czasie jedna z najpiękniejszych rezydencyi na Litwie. Tam mieszkał i tworzył znane polonezy Michał Kleofas ks. Ogiński. Miejscowość ta natchnęła w roku 1821 Aleksandra Chodźkę do napisania poematu p. t. „Zalesie“ na wzór „Zofiówki“ Trembeckiego.

I nie koniec jeszcze na tem bynajmniej. Po matce odziedziczył zmarły książę cztery wsie na Ukrainie, w pow. skwirskim, mianowicie Płoskę, Mołczanówkę, Popielnię i Parypsy, razem 6,224 dziesięcin ziemi oraz kilka wsi w Galicyi, w pow. podhajeckim.

Cała ta olbrzymia fortuna przejść ma, prawdopodobnie po najdłuższem życiu wdowy po zmarłym, Maryi z hr. Potulickich, na własność p. Wonlarlarskiego.

Nie wiemy dotychczas nic zupełnie o nowym spadkobiercy polskiej fortuny hetmańskiej. Wiemy tylko, że przodkowie jego przybyli z Niemiec do Polski za panowania pierwszych Wazów i osiedli w województwie smoleńskiem. Nosili oni zrazu nazwisko von Laar, w Polsce dodali końcówkę „Larski“.

Jakób von Lar-Larski otrzymał od Władysława IV majątki w pow. smoleńskim. Niedługo jednak trwała w jego sercu pamięć doznanych dobrodziejstw. Po zajęciu Smoleńska i całego województwa za czasów „potopu“, przez wojska cara Aleksego i przyłączenia ziem tych do Moskwy, wydany był ukaz, nakazujący całej szlachcie smoleńskiej, pod grozą konfiskaty dóbr i zesłania, przyjęcie w ciągu roku prawosławia oraz ubiorów i zwyczajów moskiewskich. Liczne rody Glinków, Pasków, Kochowskich, Chrapowickich, Raczyńskich, Przewalskich i t. p. przeszły wówczas bezpowrotnie do szeregów „dworzaństwa“. Byli w tej liczbie i von Lar-Larscy, którzy zaczęli się pisać Wonlarlarskimi.

Z tych odrośli polskich rodzin szlacheckich wyszło z czasem wielu znakomitych przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego: kompozytor Glinka, generał Kachowskij, podróżnik Przewalskij. Z tego gniazda wyszedł i generał Wonlarlarskij, który za udział w „poskromieniu rewolucyi polskiej“ otrzymał nad Wisłą majorat Kozienice, a dziś wychodzi na widownię publiczną i skromny sztabs-kapitan lejb-gwardyi, zaszczycony miłością i zaufaniem księcia testatora.

Senat finlandzki.

—o—

Wszelkie próby utworzenia koalicyjnego senatu finlandzkiego spełzły, jak piszą gazety petersburskie, na niczem. Obecnie general-gubernator złożył wniosek pozostawienia na dawnych stanowiskach senatorów departamentu sądowego Bärlunda, Malona, Saronena, Andersyina i Käppy'ego. Będą oni pełnili swe obowiązki jeszcze w ciągu trzech lat, przyczem skład departamentu sądowego zostanie uzupełniony przez jeszcze jednego członka Peltonena, byłego asesora Lofgerichtu.

„Zjazd zachodnio-rosyjski“.

Pod takiem wezwaniem ma się odbyć w Kijowie w dniu 4 października zjazd przedstawicieli ludności rosyjskiej z Litwy i Rusi. O tym ważnym ewenemencie historycznym donosi nam w ostatnim numerze „Kijewlanina“ p. Sawenko, jeden z organizatorów i prawdopodobnie *spiritus movens* całego przedsięwzięcia.

Program zjazdu przewiduje następujące kwestye: ziemstwo w kraju Zachodnim i środki zabezpieczenia interesów narodowo-rosyjskich w tym kraju, rola duchowieństwa prawosławnego w ziemstwie, reprezentacya ludności rosyjskiej 9 gubernii zachodnich w Radzie Państwa, utworzenie w tych guberniach kresowego związku nacyonalistów rosyjskich, wydawnictwo pisma narodowo-rosyjskiego dla Rusi Zachodniej, różnorodne środki popierania i rozwoju sprawy rosyjskiej w kraju Zachodnim i wreszcie—kwestya rosyjska w Galicyi i na Bukowinie.

Jaką rolę odgrywa ta ostatnia kwestya w programie zjazdu, który ma rozważać sprawy, dotyczące wyłącznie Litwy i Rusi— pokaże dopiero sam przebieg zjazdu. Dla bliższego zaś określenia właściwego charakteru zjazdu podajemy tu w przekładzie odezwę, rozsyłaną przez organizatorów zjazdu, pp. Siebieżskiego, Ofrosimowa, Rakowicza i Sawenki.

„Ostatnie lata — mówi odezwa — nasunęły w życiu ciężko doświadczonej Rusi zachodniej wiele poważnych zagadnień. W najbliższej przyszłości w instytucyach prawodawczych będzie rozważany projekt wprowadzenia w 9 guberniach zachodnich instytucyi ziemskich. To lub inne rozwiązanie tej sprawy będzie miało decydujące znaczenie w dalszem życiu Rusi zachodniej. Jak wiadomo, w Dumie Państwowej zaznaczyły się wyraźnie dwa prądy: zachodnio-rosyjski i centralnie-wschodni. Pierwszy z nich jest narodowo-rosyjski, drugi liberalnie-kosmopolityczny. Na nieszczęście w Dumie ilościowo przeważa ten drugi prąd, stoimy więc wobec wielkiego niebezpieczeństwa a sprawa rosyjska w 9 guberniach zachodnich może być złożona w ofierze tendencyom liberalno-kosmopolitycznym i formułkom równości narodowej i t. d. Jakkolwiek rząd, jak się zdaje, wypowiada się dziś za „rozgraniczeniem“ rosyan i polaków na Rusi zachodniej, ale projekt ziemski jeszcze nie jest opracowany i niewiadomo w jakiej postaci wyłoni się on z rady gospodarki miejscowej. Poza tem pamiętamy niedawne przykłady najzupełniejszego przekręcania projektów rządowych przez większość dumską zapomocą „poprawek“. Ażeby więc i w danym wypadku „poprawki“ te nie oddały instytucyi ziemskich w 9 guberniach zachodnich w ręce polaków, których większość jest opanowana przez nieprzejednane tendencye „wszechpolskie“, — konieczną jest rzeczą, ażeby ludność zachodnio-rosyjska zabrała głos i wypowiedziała swe zdanie głośno i znacząco (*awtoritietno*). Głosu 18 milionów ludności rosyjskiej 9 gubernii zachodnich nie może ignorować ani władza, ani Duma. Reprezentanci ludności rosyjskiej przekonali się o tem w czasie zjazdu deputacyi w Petersburgu w maju b. r. Poza stojącą na pierwszym planie kwestyą ziemską, która postawiła na ostrzu sprawę narodowościową w kraju Zachodnim, życie nagromadziło wiele innych spraw piekących, które, jako wspólne dla wszystkich 9 gubernii, mogą być tylko wspólnemi siłami rozwiązane. Wszystko to mówiło o konieczności zwołania zjazdu przedstawicieli ludności rosyjskiej 9 gub. zachodnich. Dziś na urządzenie zjazdu zezwolił rząd...“

Jak widzimy, ma to być walny sejm krajowy, który będzie reprezentował „18 milionów rosyan“. Atoli ordynacya wyborcza do tego sejmu jest dość niewyraźna. Niema naturalnie mowy o wyborach powszechnych, a według „przepisów zjazdu“ brać w nim udział mają prawo: przedstawiciele organizacyi nacyonalistycznych, posłowie do Dumy od kraju Zachodniego, wyborcy — posiadacze ziemscy o pełnym cenzusie wyborczym, wreszcie osoby, specyalnie przez komitet zaproszone. Wszyscy zaś uczestnicy „na wydatki organizacyjne“ płacić mają po rubli trzy, a jeżeli chcą wygłosić jaki referat, muszą go opracować w ten sposób, ażeby nie trwał dłużej nad minut 15.

Tak się zapowiada „zjazd zachodnio-rosyjski“ w Kijowie. (s)

Kolej Szepetówka - Kamieniec Podolski.

Budowa ma się rozpocząć w jesieni.

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że kolej żelazna, łącząca Kamieniec z Szepetówką, wkrótce już zacznie istnieć nietylko na papierze. W końcu września r. b. odbędzie się zebranie koncesyonaryuszów w celu sfinansowania przedsiębiorstwa. Zgłosiło już swe oferty 7 finansistów, przeważnie zagranicznych, którzy ofiarowują się zrealizować całą pożyczkę, a mianowicie 3.500 tys. kapitału akcyjnego i 19,000 tys. 4½% obligacyjnego, gwarantowanego przez rząd.

W razie pomyślnego ukończenia pertraktacyi jeszcze jesienią rozpoczną się roboty ziemne. Trasa kolejowa, jak wiadomo, jest już wytknięta i zatwierdzona. Droga żelazna rozpocznie się w Kamieńcu, stamtąd pójdzie przez Nihin, następnie o 4 wiorsty od Dunajowiec, dalej przez Łoszkowce, Jarmolińce, Bujwołowce, Płoskirów, Starokonstantynów do Szepetówki.

Gwarancyą, że roboty niebawem rozpocząć się muszą, jest upływający w d. 10 grudnia r. b. termin koncesyi. Wobec pogłosek o przejściu koncesyi w inne ręce, zaznaczamy, że koncesya jest imienną i jako akt Najwyżej zatwierdzony nie może być innym osobom odstąpioną. Wobec tego koncesyonaryusze, jeśli nie chcą utracić praw, przez koncesyę im nadanych, muszą jeszcze tej jesieni budowę kolei rozpocząć.

Mały fejleton.

Całą prasę polską obiegła „dziwna“ wiadomość, że niedawno zmarły ks. Bohdan Ogiński z Retowa cały swój olbrzymi majątek ziemski, pominąwszy swoich najbliższych krewnych polskich, zapisał oficerowi preobrażeńskiego pułku, niejakiemu p. Wonlarlarskiemu...

Jedni temu wierzą, inni nie wierzą, jeszcze inni — dziwią się...

Czy istotnie jest to rzecz tak dziwna?

Czy dziesiątki a nawet setki naszych rodzin, do pewnych sfer należące, nie czynią wszystkiego, co jest możebne, aby podobne fakty stały się „normalnymi“?...

Malec do ośmiu lat nie zna języka polskiego zupełnie, malec po ósmym roku żyje wciąż w otoczeniu, które stale i systematycznie posiłkuje się językami obcymi, a gdy wyrasta, czyni to samo, co czynili jego rodzice — nie czytuje polskich książek zupełnie, uważa, że „żyć“ można tylko zagranicą, a języka polskiego używa tylko—z musu i konieczności..

Czy sądzisz, czytelniku, że w takiem sfrancuziałem, lub zanglezowanem ciełsku może żyć dusza prawdziwie polska?..

Czy sądzisz, że dla tych, którzy 360 dni w roku spędzają w sferze myśli obcych, „sprawy polskie“ mogą być sprawami najważniejszemi?..

Czy myślisz, że odzwyczajeniu się od mowy ojczystej nie towarzyszy zawsze i wszędzie obojętność dla całego bez wyjątku kompleksu celów, zadań, potrzeb i interesów swego narodu, *jako takiego*, dotyczących?...

Po rzeczach drobnych idą rzeczy większe, a potem ogromne...

Bo dusza ludzka jest wrażliwą, bo ona, jak chciwa wilgoci gąbka, przesiąka tem, czem ją codziennie karmimy, bo w niej zapomocą systematycznej kultury można wyhodować — nawet potworność.

Dla ilustracyi przykład:

Na obchodzie Słowackiego w Płoskirowie jeden z moich znajomych miał przed sobą nader liczne towarzystwo, które przez cały ciąg uroczystości zawzięcie szwargotało po francusku... Zniecierpliwiony, odezwał się wreszcie głośno:—„nie wiedziałem, że i francuzi przyjechali uczcić naszego poetę...“ I dopiero wówczas garść fabrykowanych francuzów, inaczej mówiąc, bardzo śmiesznych i bardzo źle wychowanych... (...bo nieprzyzwoitych) polaków umilkła.

I znowu staje pytanie, czy taki *czyn* jest czynem drobnym i tylko.. śmiesznym?...

Nieprawda...

Kto na uroczystości, która była, jak gdyby świętem mowy polskiej, potrafi obcego języka używać, ten napoły, a właściwie *de nomine* tylko jest polakiem.

On już po polsku — *nie czuje*..

Od czynów nie-polskich jego wstrzymuje — *tylko obawa opinii*.

A stąd krok jeden do szczytów, których powietrze hoduje Radolińskich, Sulkowskich i innych zaprzańców i kurczycieli własności polskiej.

Czarny Jegomość.

Do pp. wyborców.

—)o(—

Wobec licznych zapytań zwracamy uwagę pp. wyborców do Rady Państwa, że nie powinni oni wyczekiwać, aż władze doręczą im legitymacye wyborcze lub wezwania do stawienia się w lokalu wyborczym w odnośnem mieście gubernialnem.

Natomiast pp. wyborcy, nie posiadający legitymacyi wyborczych, powinni w celu dostania takowych zwrócić się do marszałków szlachty, tak iżby z tymi dokumentami w ręku mogli stawić się do urn wyborczych w oznaczonym terminie, t. j.

w Kamieńcu-Podolskim 15 b. m.
w Kijowie 18 b. m.
w Żytomierzu 25 b. m.

---

36)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Zależy od tego, czy ma zdrową krew, a przypuszczam, że ją ma. Zresztą nie potrzebuje czekać w Jastrzębiu na zupełne wyzdrowienie. Sianem się wykręcił— niema co mówić. Bo gdybym był nie przyjechał tego samego dnia—mogłoby przyjść do jakiego małego zakażenia. Ale tak, to aseptyka zrobi swoje. Ach ta angielka, która patrzy niebieską mgłą! To mi kobieta!—co? Wiesz pan, że ja w pierwszej chwili mało koziołka nie przewróciłem z oburzenia na panów, żeście jej pozwolili jechać w takich warunkach. Dopiero sama mi powiedziała, jak to było. Jeśli się w niej nie zakocham, to jestem marynowanym śledziem bez mleka!

— Nie radzę—rzekł Dołhański — gdyż zdaje się, że na tym lądzie zjawił się już Wilhelm-Zdobywca.

— Sądzi pan! Może być! może. I mnie to przychodziło do głowy.

— Czy dlatego, że angielska pruderya i angielski „shocking“ poszło w kąt?

— Nie. Nietylko dlatego. Pielęgnować rannych, to kobieca rzecz — i wobec tego „shocking“ musi iść w kąt. Nawet wczorajsza jej wyprawa dowodziłaby tylko odwagi i energii. Ale przez tę niebieską mgłę przechodzą ku naszemu rannemu jakieś takie ciepłe promienie, że oj! To zresztą wcale nie przeszkodzi mi się zakochać. Skoro stary Dzwonkowski zakochał się w pańskiej małej kuzynce, to dlaczego ja nie miałbym sobie pozwolić.

— Tak samo mógłby się kochać w świętej Cecylii — rzekł Dołhański. Moja kuzynka to nie kobieta o dwóch nogach, ale symbol.

I nagle przerwał, albowiem usłyszał jakieś głosy, dochodzące z głębi lasu, i puścił ku nim konia.

— Jednakże ten klubowiec nie ma duszy na ramieniu—pomyślał doktór.

Ale alarm był próżny, gdyż byli to tylko chłopcy wiejscy, pasący bydło. Doktór, który już zlazł z bryczki, ażeby w danym razie pośpieszyć Dołhańskiemu z pomocą, zobaczył ich niebawem między krzakami leszczyny. Po chwili ukazał się i Dołhański — i, wciskając w oko monokl, który mu wykręciła jakaś gałązka, rzekł:

— To tylko niewinny wiejski obrazek: pastuszkowie i krowy w cudzym lesie—nic więcej.

Poczem pożegnał doktora i wrócił do domu.

Panna Anney nie poszła jeszcze spać, gdyż zastał ją rozmawiającą z Grońskim i zajętą zwijaniem jodoformowej gazy. Na jego widok podniosła oczy od roboty i zapytała:

— Nic nowego w lesie?

— Owszem, zdarzyło się coś z doktorem. Postrzelony!

Na to zerwali się oboje z Grońskim:

— Co? gdzie? w lesie?

— Nie! W Jastrzębiu — odpowiedział Dołhański.

ROZDZIAŁ III.

Władysław zastosował się z całem posłuszeństwem do zleceń panny Anney, ponieważ zdrzemnął się znów zaraz po jej odejściu i rozbudził się dopiero wówczas, gdy promienie słońca, które tymczasem wytoczyło się wysoko na niebo, padły na jego głowę. Wówczas począł marszczyć czoło, poruszać brwiami i wreszcie, otrząsnąwszy się nawpół z drzemki, poprosił o spuszczenie rolety. Czarnowłosa dziewczyna, zbliżywszy się do okna, chciała ją spuścić, ponieważ jednak uczyniła to zbyt skwapliwie i nie potrzymała sznurka, przeto roleta opadła tak nagle, że wyrwała się całkiem z osady i runęła na dolną ramę okna. Wtedy dziewczyna, wstydząc się swej niezręczności, wskoczyła na krzesło, z krzesła na ramę i poczęła na nowo umocowywać roletę w kółkach. Krzycki patrzył na jej przegiętą postać, na wzniesione do góry ramiona i na czarny, zwinięty warkocz niezupełnie jeszcze przytomnym wzrokiem, mrugając oczyma, jakby nie mógł przypomnieć sobie na razie, kto to jest — i dopiero, gdy zeskoczyła z ramy, ukazując przytem zgrabne i pełne nogi w czarnych pończochach, rozpoznał, kogo ma przed sobą i rzekł:

— Ach, to panna Polcia!

— To ja — odpowiedziała dziewczyna. Przepraszam pana, iż narobiłam hałasu.

I zapłoniła się jak róża pod jego wzrokiem, a jemu przypomniało się, jak widział ją, przybraną tylko w niebieskie perełki wodne, więc spojrzał na nią z większą ciekawością i ozwał się:

— Nic nie szkodzi. Dziękuję panience za troskliwość.

Przyczem poruszył na znak podziękowania leżącą na kołdrze ręką, ale, poczuwszy jednocześnie przejmujący ból, skrzywił się i syknął.

A ona siadła na brzegu łóżka i, pochylona nad nim, pytała z ogromnym niepokojem:

— Boli?

— Boli.

— Może co podać, może kogo zawołać?

— Nie, nie!

Przez pewien czas trwało milczenie. Władysław marszczył się, zaciskał zęby, poczem odetchnął głęboko i rzekł jakby z pewną złością:

— To mnie urządzili te galgany!

— O, żeby tak wpadli w moje ręce!— odpowiedziała przez zaciśnięte zęby.

I taka niezgłębiona nienawiść rozbłysła w jej oczach, a cała twarz przybrała wyraz takiego okrucieństwa, że mogłaby służyć za wzór do twarzy Gorgony. Krzycki zdumiał się na ten widok tak dalece, że zapomniał o bólu.

I znów zapadło milczenie. Dziewczyna opamiętała się po chwili, tylko policzki pobladły jej tak, że ciemny meszek nad ustami zaznaczył się wyraźniej — i zaczęła wypytywać:

— Co zrobić, żeby panu ulżyć?

Głos jej brzmiał teraz taką troską serdeczną, że Krzycki uśmiechnął się do niej i odpowiedział:

— Nic, chyba pożałować.

A ona w jednej chwili zaniosła się spazmatycznym płaczem, rzuciła się twarzą na jego nogi i, objąwszy je ramionami, poczęła je przez kołdrę całować. Kruczą jej głową i całem przegięciem ciałem wstrząsało łkanie.

— Panienko, — panno Polciu! — wołał Krzycki.

I musiał powtórzyć to kilkakrotnie, zanim go usłyszała. Wreszcie podniosła się i, zakrywszy oczy rękoma, podeszła do okna, przycisnęła twarz do szyby i czas jakiś pozostała bez ruchu. Następnie jęła wycierać chustką oczy i poprawiać pośpiesznie roztargane włosy, jakby w obawie, by ktoś, wszedłszy niespodzianie, nie odgadł tego, co zaszło.

Krzyckiemu zaś przebiegły przez głowę wszystkie chwile, w których się z nią stykał, począwszy od spotkania w ciemnej alei, gdy powiedziała mu, że wilkołak tak nie wygląda, i od wizyi w łazience, aż do rozmowy po owej wizyi w szpalerze grabowym nad stawem. Przypomniał sobie, jak od owej pory rumieniła się, lub bladła naprzemian przy każdem spotkaniu na jego widok, jak spuszczała oczy i jak wodziła niemi za nim, gdy jej się zdawało, że on tego nie widzi. Krzycki brał to, z jednej strony, za następstwa wypadku w łazience, z drugiej za podziw dla swej urody. Podziw ów głaskał wprawdzie miło jego męską próżność, ale się nad nim nie zastanawiał, gdyż, mając głowę zajętą samą panną Anney, niewiele się zajmował jej służącą. Teraz jednak zrozumiał, że jest to coś więcej, niż mizdrzenie się fertycznej pokojóweczki do ładnego panicza, i że ta dziewczyna zakochała się w nim bez pamięci i w sposób jakiś chorobliwy. Miłość jego do panny Anney była jednak zbyt głęboka i prawa, by miał się z takiego stanu rzeczy ucieszyć, lub przewidywać, że, po wygojeniu się z ran, będzie mógł w kawalerski sposób z uczuć dziewczyny skorzystać. Przeciwnie. Myśl, że mimowoli je wzbudził, wydała mu się przykrą i uciążliwą. Przejęła go obawa, co z tego może wyniknąć. Przyszło nań jakby widzenie jakichś kłopotów, zajść i zawikłań, które tego rodzaju namiętność może zrodzić. Zrozumiał, że to jest ogień, z którym igrać lekkomyślnie nie można, że trzeba być ostrożnym i nie dawać żadnej zachęty.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Gwidona W., Heronida M.
Jutro 13 (26) Eugenii P.

Wschód słońca godz. 5 m. 51.
Zachód słońca godz. 5 m. 51.
Długość dnia godz. 12 m. 0.

— „Lud Boży". Wyszedł z druku nr 36 „Ludu Bożego" i zawiera: 1) Przykłady pocieszające. 2) Żirowna Maryo, wiersz Ojca św. Leona XIII. 3) Jak zaradzili ludzie swej biedzie w Danii (dok.). 4) Pogadanki z higieny. 5) Złote myśli Słowackiego. 6) Pod Grunwaldem, wyjątek z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy". 7) Wiadomości kościelne. 8) Nowobudujący się kościół w Wyszewiczach. 9) Pierwszy zjazd przedstawicieli sklepów spożywczych na Podolu. 10) Z całego świata. 11) Z tygodnia. 12) Kronika miasteczka. 13) Telegramy. 14) Rozmaitości. 15) Żarty.

Dodatek I: „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelia na niedzielę 17 po Zielonych Świątkach. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II: „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Gosiareczka, wiersz. 2) Dlaczego człowiek [illegible]. 3) Mowa ojczysta, wiersz. 4) Ogród warzywny. 4) Dzielny Marcinek, opowiadanie Z. Morawskiej.

— **Powszechne nauczanie w gub. kijowskiej.** Ministerstwo oświaty zawiadomiło generał-gubernatora, gubernatora i kuratora okręgu naukowego, że starania kijowskiego komitetu gubernialnego o zaprowadzenie powszechnego nauczania w gub. kijowskiej zostało przez ministerstwo uwzględnione.

Ministerstwo uznało za możliwe wyznaczyć następujące zapomogi ziemstwu kijowskiemu: 1) na utrzymanie personelu nauczycielskiego w istniejących [illegible] szkołach kompletnych po 390 rb. na każdy, t. j. 55 770 rb.; 2) na utrzymanie personelu nauczycielskiego w 87 nowootwieranych szkołach kompletnych po 390 rb., ogółem 33,930 rb. Stałe subsydyum może być asygnowane w [illegible] 88,920 rb. rocznie od d. 1 go stycznia 1910 r.

— **Stan wodociągów.** Zarząd miejski przesłał gubernatorowi kijowskiemu dane o ilości wody w wodociągach miejskich w ciągu doby. Dnia 1 b. m. studnie artezyjskie dostarczyły 2,101 tys. wiader wody, [illegible] d. 4 — 2,065, d. 5 — 2,125, d. 6 — 1,894, d. 7 — 1,904, d. 8 — 1,872, d. 9 — 1,847. Oprócz funkcyonujących studni na ukończeniu są 4 nowe, 3 z nich w rejonie stacyi mężygorskiej, 1 — [illegible]. Pozostaje w niej jeszcze ustawić pompy. [illegible] Oprócz istniejących studni wkrótce zostaną rozpoczęte roboty przy wierceniu nowych 4 studni artezyjskich; w cyrkule łukjanowieckim zostały już wybudowane wieże wiertnicze.

Sprawozdanie powyższe możemy uzupełnić jeszcze tem, że w ciągu dnia wczorajszego w całej dzielnicy miasta, przylegającej do ul. Proreznej, w wodociągach nie było ani kropli wody.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 15 września rozpocznie się sesya wrześniowa rady miejskiej.

— **Statystyka cholery.** Od godz. 8 ej rano do godz. 8 ej wieczorem dnia wczorajszego przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego wśród objawów cholery 11 osób, do Kryłowskiego—1 osobę. Analiza bakteryologiczna stwierdziła 2 nowe wypadki cholery, ogółem więc od początku epidemii zanotowano 21 wypadków *cholerae asiaticae*, w tem śmiertelnych 8.

— **Rozlokowanie wojsk.** Jak się okazuje, zarządowi miejskiemu nie udało się dotychczas znaleźć koszar dla 7 rot, 3 baterji, [illegible] pułku uralskiego i dla rozlokowania [illegible]. Wobec tego, projektowany jest kwaterunek tych wojsk w domach prywatnych według kolei. Ponieważ jednak to ostatnie dopuszczalne jest tylko w razie, gdy rzeczywiście niema wolnych mieszkań, naczelnik guberni polecił zarządowi policyi, aby w ciągu tygodnia dostarczyła wiadomości o osobach, życzących sobie oddać swe domy na koszary, oraz o wszystkich wolnych mieszkaniach i stajniach w Kijowie.

— **Wyjazd [illegible].** [illegible] policmajster kijowski Walter wyjechał do Łubnów, gdzie ma pełnić obowiązki pomocnika naczelnika połtawskiego gub. zarządu żandarmeryi.

— **Administracyjne zesłanie.** Na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu oficer rezerwy Władysław Więckowski i żona jego Anna za należenie do organizacyi rewolucyjnej skazani zostali na 2 letnie zesłanie do gub. wołogodzkiej.

— **Narada.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego szambelana A. Giersa odbyła się narada w sprawie zmian w wewnętrznej organizacyi straży policyjnej.

— **Zmiana nazw ulic.** Ostatecznie zdecydowanem zostało, że ulica Nabiereżno-Łybedzka nazywać się odtąd ma Kniażnieczną, zaś zaułek Podwalny nosić będzie nazwę ul. Kudriawskiej. Funkcyonaryuszom policyjnym zlecono, aby dopilnowali, żeby właściciele domów odpowiednio pozmieniali napisy na latarniach.

OSOBISTE.

— Wyjechał z Kijowa pomocnik dowódzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego generał piechoty bar. A. Zalca.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Do N. Szatinowej, mieszkającej przy Głuboczycy Nr 65, przyszło [illegible] Szatinową. [illegible] Szatinowa skała, [illegible] zabrali [illegible].

— TOPIELEC. W [illegible] przystani wypłynął trup M. Mitiuka, który zaginął d. 6-go [illegible].

— FAŁSZYWY RUBEL. Na ul. Funduklejowskiej zaaresztowano Włodzimierza Kucharskiego, który próbował sprzedać fałszywego rubla srebrnego. Według słów aresztowanego, rubla tego dostał on od jednego [illegible].

— NIESPODZIANKA. Aresztowany przed jakimś czasem D. Entes wczoraj po uwolnieniu z aresztu udał się do swojego mieszkania przy ul. Dołowej Nr 14. Jakież było jego zdziwienie, gdy się dowiedział, że lokator jego K. przewiózł jego rzeczy do swego mieszkania i o [illegible] kradzież [illegible]. Rzeczy swe ocenia on na 300 rb.

— ARESZTOWANIE. Zaaresztowano poszukiwanych przez departament policyi E. Kohana i Ch. Gurowicza, którzy, zbiegłszy z miejsc zesłania, ukrywali się w Kijowie.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Mamy przy Kijowskim zaułku Nr 9 skradziono przez otwarte okno rzeczy na rb. 160. Z numeru W. Grünberga w pokojach umeblowanych przy ul. M. Błagowieszczeńskiej Nr 27 skradziono z ubrania wartości 90 rb.

Z wozu Meszbaina na Głuboczycy skradziono pakę obuwia wartości 250 rb.

W domu Nr 49 przy ul. N. Wał. okradziono mieszkanie N. Moisiejenki.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Wczoraj rano na ul. Prytisko-Nikolskiej zatrzymano dwóch złodziei z dużym pękiem skór na sumę około 500 rb. Złodzieje T. Kołesnikow, [illegible] M. Kiselski.

Na ul. Aleksandrowskiej [illegible] W. Krupczyński [illegible] i M. Markele, niosących rzeczy skradzione jakiemuś pasażerowi na przystani.

Policya śledzi [illegible] J. Halanickiego, oskarżonego o ograbienie Karpeński.

— PETARDA. Onegdaj wieczorem pod tramwajem [illegible] po Aleksandrowskiej, wybuchła petarda. Wybuch spowodował szalony popłoch wśród publiczności, ale szkody nie wyrządził.

— ZBŁAKANY OSIOŁ. W cyrkule łukjanowskim jest zbłąkany osioł, należący do nieznanego właściciela.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj na wybrzeżu Dniepru, podczas wyładowywania owsa z berlinki, pod ciężarem [illegible] robotnicy [illegible] Turczak, [illegible] Konowalenko i F. Romanczenko zostali dotkliwie poturbowani. Udzielono im pomocy lekarskiej.

— ZAGINIONY CHŁOPIEC. Wczoraj z dziedzińca Kijowsko-Pieczerskiej [illegible] zaginął 9 letni chłopiec Andrzej Kuźmenko, którego przyprowadziła [illegible].

— PORÓD NA ULICY. Wczoraj w dzień przy [illegible] z Czernihowa K. Dąbrowska. Na przystani ukazały się u niej oznaki rozpoczynającego się porodu. [illegible] karetkę „Pogotowia", [illegible] Aleksandrowskiego. Przejeżdżając po Kreszczatyku, karetka [illegible] teraz Kreszczatyk, wskutek czego złamało się koło. Zawezwano drugą karetkę, do której przeniesiono chorą. W trakcie tych wszystkich niepowodzeń chora powiła zmarłe już dziecko.

TEATR I MUZYKA.

Teatr dramatyczny Bergonier.

„Manewry" jest farsą nawskroś niemiecką o tyle lepszą od innych, że autorzy (jest ich aż trzech) nie brali tematu z życia francuzów, w czem berlińczycy znajdują szczególne upodobanie. Zamiast niesmacznych paryżan, fabrykowanych nad Szpreą, widzimy w „Manewrach" postacie na wskroś niemieckie, a jak przystało na utwór synów kraju „bojaźni Bożej" i „żelaznej pięści" bohaterami „Manewrów" są sami wojskowi, jeżeli nie w służbie czynnej, to przynajmniej w dymisyi. Jeden, jedyny „cywil" występujący w sztuce jest wynalazcą jakiegoś „pocisku latającego". Farsa jest nadzwyczaj sceniczną, dość dowcipną i wesołą i ma tę rzadką zaletę, że jest pozbawiona pornografii.

Wadą jej jest zbytnia rozwlekłość, zwłaszcza trzeciego aktu, którą należało grubo określić.

Wykonanie sztuki było całkiem oryginalne. Poszczególni aktorzy wszyscy, za wyłączeniem p. Astrowej, grali dobrze. P. Astrowa chciała być subretką, była zaś niewiadomo czem. Całość jednak nie robiła wrażenia. Przyczyną —widoczny brak reżyseryi i wadliwe tempo.

Farsę grać należy według dawno utartego szablonu. Akt I w tempie komedjowem, II akt w tempie przyspieszonem, III-ci zaś w tempie możliwie najszybszem. W końcowych scenach kwestye winny być wygłaszane *à tempo*, dyalogi i sytuacye postępować po sobie szybko, krzyżować się jak rakiety.

U p. Kruczynina w „Manewrach" akcya w III akcie wlokła się niemiłosiernie, opóźniano wejścia, artyści sumiennie wytrzymywali pauzy — grali farsę w tempie bodaj dramatu.

Raziła również widocznie nieumiejętność ubierania się. Oficerowie huzarów wchodzili z manewrów bez broni, żaden oficer nie miał rękawiczek, rzecz niedopuszczalna u pruskich oficerów. Służąca była za strojną. Oficerowie dymisyonowani ubrani fantastycznie, słowem pod względem strojów i wogóle wystawy wszystko było byle jak. Publiczności było dużo, bawiono się widocznie. **T. M. S.**

Z SĄDÓW.

Otrucie Prysiażniukówny.

W dniu wczorajszym VI wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał głośną sprawę Ekarta Chorna, oskarżonego z art.1475 kodeksu karnego.

Przewodniczył członek sądu Bielugow. Oskarżał wice-prokurator Zołotnicki.

Akt oskarżenia rysuje szczegóły sprawy w następującem świetle. W nocy z 20 na 21 września 1908 roku w więzieniu łukianowieckim w Kijowie otruła się nauczycielka ludowa, Matruna Prisiażniukówna skazana przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć przez powieszenie za zorganizowanie i udział w napadzie na cukrownię «Pohrebyszcze».

Ponieważ po obejrzeniu celi, w której przebywała Prysiażniuk, w ścianie okazał się otwór, w rękach zaś zmarłej znaleziono szyjkę od blaszanego imbryka, zjawiło się podejrzenie, że Prysiażniukównie doręczył truciznę w przeddzień jej śmierci ktoś, znajdujący się w sąsiedniej celi, gdzie przebywało wtedy kilku więźniów politycznych.

W lutym r. b. podczas rewizyi w mieszkaniu niejakiego Hersza Kinzburgskiego znaleziono list, pisany 24 września 1908 roku przez przebywającego w więzieniu łukianowieckiem Ekarta Horna do swojej narzeczonej Roseli Sielskiej, w którym autor szczegółowo opisuje sposób, w jaki doręczył truciznę przez otwór w ścianie, trzymanej w sąsiedniej celi jakiejś Rai, która wypiła truciznę i zmarła dnia następnego.

Po znalezieniu takiego listu i sprawdzeniu opisanych w nim faktów, okazało się, że w celi sąsiadującej z celą zmarłej Prysiażniukówny przebywał wówczas wyżej wymieniony Horn, który podawał się za Endela Szmolte. Wskutek tego został on pociągnięty do odpowiedzialności i na śledztwie pierwiastkowem przyznał się, iż w nocy na 21 września dostarczył Prysiażniukównie przez otwór w ścianie znaczną dozę cyanku potasu w szyjce od imbryka. Prysiażniukówna zażyła trucizny, a w krótce zmarła.

Na podstawie powyższych danych pozbawiony wszystkich praw stanu mieszkaniec gminy torburskie, powiatu dorpackiego, liflandzkiej gubernii, Ekart Chorn, lat 20, został pociągnięty do odpowiedzialności karnej pod zarzutem dostarczenia skazanej na śmierć Matrunie Prysiażniukównie, dla samobójstwa silnie działającej trucizny.

List znaleziony podczas rewizyi u Kinsburgskiego, zawiera w sobie nadzwyczaj zajmujące i charakterystyczne szczegóły z życia więziennego.

Po wysłuchaniu sprawy sąd przysięgłych ferował oskarżonemu werdykt uniewinniający.

Defraudacya.

Kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała wczoraj sprawę b. sekretarza zarządu ziemskiego powiatu skwirskiego, Pawła Bożkowa, oskarżonego o roztrwonienie znacznej sumy z pieniędzy ziemstwa.

Izba skazała Bożkowa na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok rot aresztanckich.

KRONIKA POLSKA.

— **Konkurs imienia d-ra J. Majkowskiego.** Dla uczczenia 50-letniej działalności lekarskiej współwłaściciela «Medycyny» i «Kroniki lekarskiej», d-ra Juliana Majkowskiego, rzeczony tygodnik ogłasza konkurs im. Juliana Majkowskiego na najlepszą pracę oryginalną z medycyny wewnętrznej, chorób wenerycznych i skórnych oraz balneologii, jakoteż na najlepsze streszczenie zbiorowe lub odczyt kliniczny z medycyny wewnętrznej, chorób wenerycznych i skórnych oraz balneolologii, wydrukowane w ciągu r. b. w «Medycynie» i «Kronice lekarskiej».

Warunki konkursu: 1) Prace, przeznaczone na konkurs im. Majkowskiego, nadsyłać należy do redakcyi do dn. 1-go listopada r. b. 2) Wybór tematu z zastrzeżonych powyżej gałęzi wiedzy należy do autora. Objętość prac nie może przekraczać 1 i pół arkusza druku. 3) Prace nadesłane na konkurs będą drukowano w «Medycynie» w ciągu r. b. po zakwalifikowaniu ich do druku przez komitet redakcyjny. 4) Autorowie najlepszej pracy oryginalnej i najlepszego streszczenia lub odczytu klinicznego, drukowanych w ciągu r. b. i przeznaczonych na konkurs, otrzymają nagrody po 100 rb. 5) Skład sądu konkursowego wybiorze komitet redakcyjny, wynik zaś konkursu będzie ogłoszony w N-rze 1-ym rzeczonego pisma z r. 1910.

Prosząc kolegów o jak najliczniejszy udział w konkursie, redakcya wyraża nadzieję, że w ten sposób przyczyni się do zbogacenia piśmiennictwa lekarskiego polskiego i wyrazi hołd zasłużonemu na polu piśmiennictwa jubilatowi.

— **Zjazd hygienistów z Królestwa polskiego.** Przez dwa dni obradował na wystawie częstochowskiej zjazd hygienistów z Królestwa Polskiego w liczbie 120 osób. W sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek choroby i niezdolności do pracy uchwalono wybrać komisyę, która poczyni konieczne zmiany w rządowym projekcie, mającym być przedłożonym Dumie. Wobec braku przytułku dla pielgrzymów wyrażono, że należy na ten cel przeznaczyć główny pawilon wystawy, wzniesiony kosztem 50,000 rubli. Następny zjazd hygienistów ma się zebrać w Kaliszu w roku przyszłym.

— **Nowa gazeta rosyjska w Warszawie.** Ukazał się pierwszy numer nowej gazety rosyjskiej p. n. «Warszawskija Birżewyja Wiedomosti». W słowie wstępnem redakcya nowego pisma pisze:

«Nie należy zapominać, że Warszawa liczy jednak do 150,000 osób mówiących i myślących po rosyjsku, dla których życie duchowe społeczeństwa polskiego jest to terra-incognita. Postaramy się przerzucić most pomiędzy życiem polskiem a rosyjskiem, wyjaśnić miejscowemu rosyjskiemu społeczeństwu i licznym rosyanom przyjezdnym wszystkie ciekawe zjawiska życia miejscowego i *vice versa* zaznajamiać miejscowe społeczeństwo polskie z duchowem życiem naszej ojczyzny wspólnej, wielkiej Rosyi».

Gazetę podpisuje p. M. G. Bierlackij; liczy on na «moralne» poparcie nietylko rosyjskiego, ale i polskiego społeczeństwa.

— **Wykłady polskie w Ameryce.** Uniwersytet katolicki w Notre Dame, w stanie Indiana, z nowym rokiem szkolnym zaprowadza regularne wykłady języka polskiego oraz historyi i literatury polskiej. Profesorem mianowano ks. Mieczysława Szalewskiego.

— **Prasa włoska o darze grunwaldzkim.** «Gazetta di Venezia» w numerze z dnia 15 b. m. przynosi entuzyastycznie napisany artykuł, w którym informuje czytelników włoskich o całym przebiegu akcyi zbierania składek na dar Grunwaldzki w Polsce, jako odpowiedzi na odezwę Roseggera. Organ włoski zachwycony jest wspaniałym wynikiem tej akcyi, którą uważa za najwznioślejszy poryw patryotycznego ducha, godny ze wszech miar naśladowania. Znaczenie temu ruchowi dodaje, zdaniem gazety włoskiej, nie tyle efekt pieniężny, imponujący zresztą ogromem, ile fakt, że w subskrypcyi wzięły udział wszystkie warstwy narodu, przedstawiciele jego politycznej myśli i rządu, jak marszałek krajowy, jak wszelakie instytucye autonomiczne i prywatne, pisarze polscy, jak Sienkiewicz, Prus, Kasprowicz i inni. Ten zbiorowy odruch narodu, jako odpowiedź na zapędy eksterminacyjnej polityki niemieckiej, imponuje w najwyższym stopniu organowi włoskiemu.

Ostatnie wiadomości.

Ruch antykonstytucyjny w Turcyi. Według informacyi, otrzymanych przez „Fremdenblatt", Hussain Hilmi bey, wydawca pisma Serberti, wychodzącego w Smyrnie, został zaaresztowany w Pera. Oskarżają go o przygotowywanie ruchu antykonstytucyjnego, skierowanego przeciw Mahmudowi Szewket paszy i Niasi beyowi.

Spiski w Serbii. Pisma serbskie podają z Uskübu depesze o zaaresztowaniu trzydziestu znaczniejszych serbskich obywateli w Beranie, w pobliżu czarnogórskiej granicy, oskarżonych o spiskowanie. Ministeryum spraw zagr. nie otrzymało jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Dymisya patryarchy. Katolicki patryarcha armeński w Konstantynopolu Sabbaghian podał się do dymisyi skutkiem różnicy zdań, jaka zaszła między nim a świecką radą patryarchatu.

Bomby w Barcelonie. Z Barcelony donoszą: Ubiegłej nocy eksplodowały tu dwie bomby; jeden agent policyjny zabity, sześć osób ciężko rannych.

Cesarz Wilhelm na manewrach szwajcarskich. Do „Tägliche Rundschau" donoszą z Berlina, że Rada związkowa szwajcarska otrzymała wiadomość, iż cesarz Wilhelm wyraził życzenie przybycia na szwajcarskie manewry. Rada odbyła długie narady i doszła do przekonania, że w jakiś sposób trzebaby temu życzeniu zadość uczynić.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Bunt rezerwistów.

Częstochowa. — Pięciuset rezerwistów, nie posiadających biletów na przejazd koleją, opanowało pociąg, idący z Granicy. Wojsko interweniowało. Aresztowano przywódców. Były pobicia. Pociągi odeszły z Częstochowy opóźnione.

Odezwa przedwyborcza.

Petersburg. — W mieście wywołuje sensacyę zamieszczona w pismach odezwa przedwyborcza październikowców. Październikowcy z emfazą oświadczają, że oni tylko mają w swem posiadaniu dźwignię, za której pomocą uchylić mogą ciężar systemu policyjnego.

Proces o zabójstwo Hercensztejna.

Petersburg.—Sąd po wysłuchaniu świadków udał się na naradę, poczem ogłosił, że odracza sprawę do dnia 9 października. Wskutek braku dostatecznych dowodów winy Dubrowina, sąd zdecydował, aby nie aresztować Dubrowina, natomiast uchwalił wszcząć starania, aby Dubrowin został pod przymusem przyprowadzony na sąd.

Sąd uchwalił również, aby domagać się dochodzenia sądowego w sprawie zamachu na życie hr. Wittego. Powyższe postanowienie zostało spowodowane zeznaniami Kazancewa.

Sprawa poddanych rosyjskich w Finlandyi.

Petersburg.—Do „Now. Wr." donoszą z Helsingforsu, że jakoby senat finlandzki ma zamiar odmówić ułożenia projektu prawodawczego o zrównaniu praw rosyjskich poddanych i finlandczyków w Finlandyi.

W sprawie cen zbożowych.

Petersburg.—U ministra komunikacyi Ruchłowa odbyła się narada celem utrzymania cen na zboże. Obecnie na naradzie między innymi byli: Guczkow, Lerche oraz wielu innych posłów. Kariakin wygłosił referat o skupowaniu zboża na potrzeby armii. W roku, kiedyby był nieurodzaj na potrzeby wojskowe, byłyby zużytkowywane zapasy zbożowe. Ruchłow zamierza przedłożyć tę kwestyę radzie ministrów.

Echa procesu w Kuewenepe.

Petersburg.—Lensman finlandzki zakomunikował gubernatorowi wyborskiemu o całej awanturze z Bułacelem i zachowaniu się jego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—W przyszłym sezonie wystawowym zostanie otwarta pierwsza w Rosyi wystawa kolekcyi historycznych tanich obrazków. W liczbie wielu kolekcyonistów, którzy wyrazili chęć przyjęcia udziału w wystawie, znajdują się znani kolekcyoniści Rowiński, Jarcew i inni.

Petersburg.—W ciągu doby zachorowało na cholerę 49 osób, zmarło 13, pozostaje chorych 384.

Sewastopol.—Przy ogromnem napływie ludności, z oddaniem honorów wojskowych pochowano ciała 12 marynarzy, którzy zginęli na „Kambale".

Sewastopol. — Oddział czynny eskadry czarnomorskiej w pełnym komplecie wypłynął na pełne morze.

Sewastopol.—Po nabożeństwie żałobnem ciała Bielkina i Tuczkowa, którzy zginęli na „Kambale", uroczyście przewieziono na dworzec kolei, gdzie, po oddaniu honorów wojskowych, trumny ustawiono w wagonie dla wysłania ich do stron rodzinnych.

Elisawetpol.—W Szuszy dwaj niewiadomi złoczyńcy rzucili bombę na agentów policyi śledczej, którzy prowadzili śledztwo w sprawie zamachu w dniu 30 lipca na głowę miasta Kalantarowa. Agenci zdołali ukryć się w sąsiednim zaułku. Ofiar w ludziach niema. Zamach został dokonany przez partyę „dasznakcutiun".

Smoleńsk.—Komisya naukowa archeologiczna przystąpiła do badań wykopalisk pochodzącego z XI wieku klasztoru Borysoglebskiego, zbudowanego na miejscu zabójstwa księcia Gleba.

Nowoczerkask.—Wystawiono na sprzedaż niebywałą ilość zboża. Pomiędzy Nowoczerkaskiem a stacyą Czertkowo Południowo-Wschod. kolei żelaznych nagromadziło się 22,800 wagonów ze zbożem. Stacye odmawiają dalszego przyjmowania zboża.

Cherson. — Na wyborców członków do Rady Państwa od szlachty zostali obrani Suchomlinow i hr. Stenbok-Fermor.

Kuewenepe. — Posiedzenie wieczorne dnia 10 września było poświęcone zeznaniom świadków Zorina i Zapolskiego.

Zorin zeznaje, że Juskiewicz-Kraskowski polecił mu zabić dyrektora Newskiej fabryki budowy statków, Hippinsa. Zlecenia tego jednak nie wypełnił.

Juskiewicz-Kraskowski zaprzecza zeznaniom Zorina i nie rozumie na co byłoby mu potrzebne zabójstwo Hippinsa.

Żandarm Zapolski opowiada, iż na 12 dni przed zabójstwem zjawiło się u niego 5 ludzi, którzy podali się za agentów ochrany. Pomiędzy nimi byli Łariczkin, Połowniew i Kazancew. Dwaj ostatni przedstawili swoje świadectwa. Juskiewicz twierdzi kategorycznie, iż Połowniew nie był agentem ochrany i że Zapolski mówi tak, aby się nie kompromitować stosunkami z ludźmi, obwinionymi o zabójstwo.

Trzeciego dnia rozpraw sądowych badano służącego z hotelu Północnego, Janowicza, który potwierdził zeznania poprzednie co do osób, które zatrzymały się w hotelu przed zabójstwem.

Świadek Bułajew zeznaje, iż dnia 16 kwietnia 1907 roku Zorin proponował mu w imieniu Webera pieniądze za zeznanie tego, co jakoby słyszał od Aleksandrowa, Łariczkina i Popowa, iż oni zabili Hercensztejna. Fakt ten miał miejsce po sprawie w Kuewenepe 16 kwietnia 1908 r. Na posiedzeniu sądowem w dniu 9 września Zorin robił wyrzuty Bułajewowi, iż ten nie chciał zgodzić się na tę propozycyę. Romanow groził przytem rewolwerem. Zorin prosił Bułajewa dowieść, iż Juskiewicz polecił Bułajewowi i Zorinowi zabić Hippinsa.

Nikitin prosi, aby wpisano do protokółu całe zeznanie Bułajewa.

Następuje konfrontacya Bułajewa, Zorina i Romanowa.

Zorin potwierdza poprzednie zeznania, co do przekupenia zaś siebie przez Webera, daje odpowiedź przeczącą. Romanow zaprzecza, jakoby groził rewolwerem.

Kuewenepe.—Świadek obrony Morozow opowiada o usiłowaniach Prusakowa i innych przekupić Michajłowa, jak również o stosunkach współpracownika „Rieczi" Charkiewicza z Michajłowem. Zapytany przez Nikitina, świadek konstatuje, iż Prusakow był wydalony ze „związku" za zuchwałość względem Dubrowina.

Juskiewicz-Kraskowski zadaje Morozowowi pytania co do Ławrowa, Zorina, Romanowa i innych. Świadek potwierdza, iż osoby te, po wydaleniu ich ze związku, groziły „związkowi" i Juskiewiczowi.

Zapytany przez sędziego, świadek mówi, iż dnia 16 kwietnia widział Bułajewa w towarzystwie Webera, Romanowa i Zorina i słyszał, jak Bułajew odrzucił ich propozycyę, mówiąc, iż duszy swej nie sprzeda. Wtedy ci zaczęli grozić.

Zapytany w tej kwestyi Bułajew daje zeznania, sprzeczne z zeznaniami Morozowa.

Nikitin robi uwagę, iż Zarudnyj stara się łapać świadków na drobnych sprzecznościach. Zapytany ponownie przez Zarudnego Romanow przeczy zeznaniom Morozowa co do gróźb.

Charakteryzując Prusakowa, Morozow podkreśla dawną nienawiść jego do Hercensztejna i opowiada o znieważeniu przez Prusakowa mogiły Hercensztejna. W kwestyi uwagi Zarudnego co do ostatniego zeznania Morozowa pomiędzy Nikitinym i Zarudnym powstaje ostra wymiana słów.

Świadek Mikołajew zeznaje, iż w mieszkaniu Morozowa Michajłow opowiadał, że Prusakow, Komisarow i dwaj nieznajomi proponowali Michajłowowi za pokwitowaniem pieniądze, pod tym jednak warunkiem, iż Michajłow potwierdzi w sądzie zeznania Prusakowa.

Przesłuchiwanie świadków zakończono.

Petersburg.—Izba sądowa skazała na 2 i pół lata fortecy wydawcę zbioru artykułów p. n. „Uświadomiona Rosya" Kopedyowicza, w których to artykułach dopatrzyła się braku poszanowania dla władzy Najwyższej i wezwania do czynów buntowniczych.

Baku.—Aresztowano niejakiego Chaczaturowa, który wyłudzał pieniądze zapomocą listów grożących w imieniu „bakińskiej partyi terorystów".

Jarosław. — Narada przedstawicieli ziemstw gubernialnego i powiatowego rozpatrzyła projekt o środkach pomocy dla ludności na wypadek nieurodzaju i uznała za niezbędne, aby przed wprowadzeniem tej ustawy była przeprowadzona gruntowna reforma ziemstw.

Petersburg.—Senat odrzucił skargę kasacyjną Obrudczewa, skazanego na 6 miesięcy więzienia za roztrwonienie 40,000 rb. swej ciotki.

Saloniki.—Pomiędzy 1 ym a 5-ym września wynikło w Lumie krwawe starcie oddziału ekspedycyjnego Dżawida-baszy z albańczykami. 6 zabitych, 4 rannych. Albańczycy stracili przeszło stu ludzi w tej liczbie zginęli i przywódcy ruchu. Jeden z kierowników ruchu, Islam Sipoki, z przyjaciółmi zbiegł do Dolnej Dibry i urządził dn. 5-go września zasadzkę na ścigające go wojska. Doszło do potyczki, w której obie strony poniosły znaczne straty. Oddział Dżawida-baszy zniszczył wszystkie chaty przywódców albańskich.

Londyn. — Sekretarz stanu, Gladstone, w mowie w Sinderfordzie oświadczył, że jeśli izba gmin odrzuci budżet, to jasnem jest, że nastąpi bezzwłoczne rozwiązanie tej kwestyi. Należy przyjąć z uznaniem pragnienie Balfoura, dowiedzieć się ostatecznego zdania kraju. Jeśli zaś jego słowa należy uważać za wyzwanie, to przyjmujemy bezzwłocznie takowe i zwracamy się do kraju.

Tabris.—Gubernator urmijski, Mochtesam-ul-Mulk, wyruszył wraz z Karguzarem i 50 jeźdźcami przez Salmas.

Konstantynopol. — Minister spr. wewn. opracował okólnik do przedstawicieli administracyi, w którym wykazuje konieczność przyjaznego stosunku względem mieszkających w kraju poddanych zagranicznych. Okólnik powołuje się na stosunek przyjazny wszystkich państw względem nowego ustroju w Turcyi, który w szczególności jaskrawo wyrażony jest w okólniku ambasadora rosyjskiego do konsulów.

Londyn.—Członkowie konferencyi międzynarodowej w sprawie prasy zaproszeni do pałacu windsorskiego, byli przyjęci przez urzędników dworskich i oglądali pałac.

GIEŁDA.

Petersburg, 11 września.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—
„ czeki za 10 f. st.	93.95
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—
„ czeki za 100 mar.	46 —
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—
„ czeki za 100 fr.	37.56
Dyskonto giełdowe	—
4% państwowa renta	87⅞
5% Pożyczka 1905 r.	100—100¾
5% pożyczka 1908 r.	100 -100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	100¼
4½% pożyczka 1909 r.	93
4% Listy zast. Szlach. Banku	82
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem	88½—89⅛
5% „ „ „	95
4% Świadectwa Włościańskie	83¼
4½% „ „	88¾
5% świadectwa włościan.	95
5% pożyczka prem. 1864 r.	447
„ „ 1866 r.	334
5% obl. prem. Szlach. Banku	247
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	—
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	85¼
5% „ Bakińsk.	76—78
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	85—86
4½% „ „ „	76
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „ „ „	87¾—89¼
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „ „	95
4½ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	83½—85⅛
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	84⅞
4½ „ Donsk. „	83¾
4½ „ Kijowsk.Banku Ziem.	84⅞
4½ „ Moskiewsk. „	85—86¾
4½ „ Niz.-Samar. „	86⅛
4½ „ Połtawsk. „	84⅝
4½ „ Tulsk. „	84—85½
4½ „ Charkowsk. „	85⅝
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	85⅜
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	60
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	388
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	355
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	90½
„ Poł.-Wschod. kolei	129¼
„ Azowsko-Dońsk	550
„ Wołżsko-Kamsk. b.	915
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	384
Akcye Ros. Chińsk.	228
„ Ros. Handl. Przemysł.	307
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	394
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	440
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	48¾
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	295
„ Besarabsko-Tauryck	610
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	530
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	590
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	650
„ Moskiewsk. „	630
„ Niżegor.-Samar. „	628
„ Połtawsk. „	545
„ Petersb.-Tulsk. „	402
„ Charkowsk. „	391
„ Bakińsk. T-a Naftow.	322
„ Kaspijsk. T-wa	4100
„ Naft. i Handl.T-a Mantasz. i Ko.	130
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11300
„ Tow. Naft. Br. Nobel	560
Akcye Briansk. Kopalni Węgla	159
„ Briansk. Reis. Fabr.	110
„ Naft. T-wa Hartman	209
„ Kołomieńsk. Fabryki	156
„ Fabr. Malcewsk.	355—360
„ Petersbursk. Metallurg.	135
„ Nikopol-Mariupolsk	52½
„ Putiłowsk.	104½
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	360
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	185
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	122½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	191
„ T-a „Dwigatiel"	55
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	92

Usposobienie z walorami państwowymi stałe, premiówki w zapotrzebowaniu; z papierami dywidendowymi zwykłowe; usposobienie naogół stałe.

Wystawa w Sorokach.

Wszystkie wystawy w tym roku mają szczęście—pogoda sprzyja i w dzisiejszym trzecim dniu wystawy—ekspertyzy idą żwawo i raźnie. Koni włościańskich dużo i między nimi wcale niezłe okazy. Oddział 12-ty, tak zwany szkolny, ma dużo zajmujących i pouczających rzeczy. Powiat Bielecki besarabskiej gubernii nadesłał komplet urządzeń szkół elementarnych w powiecie swoim. Jest tam bardzo dokładny model budynku szkolnego, bardzo dobrze obmyślany pod względem hygienicznym i utylitarnym. Na każdego ucznia jest odpowiednia ilość powietrza. Stosownie do zawartości powietrza w klasie jest odpowiednich rozmiarów wentylacya—ażeby w przeciągu pauzy szkolnej zepsute powietrze można było całkowicie zastąpić świeżem. Ogrzewanie zapomocą choć zwykłych kamiennych pieców, używanych u nas pospolicie—jest jednakowoż tak obliczone, że temperatura w szkole nawet podczas silnych mrozów jest utrzymana w granicach 14 do 16 stopni R., zależnie od położenia wiatru. W tym samym budynku mieści się mieszkanie nauczyciela, składające się z dwóch pokoi, kuchni i spiżarni; wszystko co do wielkości i położenia swego bardzo praktycznie obmyślane. Taki budynek na podmurowaniu i z pruskiego muru ma kosztować 3,800 rb. z cegły zaś i tak samo jak poprzedni kryty gontem 4,300 rb. Budynków takich szkolnych powiat bielecki posiada 30, jak mnie zapewniono, i coraz więcej z każdym rokiem ich przybywa. Ławki szkolne, tablice ceratowe, umywalnie, nawet ręczniki są odpowiednio dobrane—a podręczniki szkolne, mapy poglądowe i rozmaite modele, dostępne dla szkółek elementarnych, są nader troskliwie dobrane i świadczą o rzetelnej pracy w tym kierunku miejscowego dozoru szkolnego, na którego czele stoi obecnie niejaki pan Lalewicz. Ważna to jest sprawa—szkoła elementarna i należą się słowa uznania całemu komitetowi wystawy a w szczególności prezesowi tejże p. A. Alejnikowowi, że kwestya szkolna jest tak dobrze na niej reprezentowana. Dużo zapewne czasu upłynie, nim się zarażą ościenne powiaty tym mikrobem szkolnym życiotwórczym, panującym w powiecie bieleckim—bo u nas wszystkie dobre przykłady ciężko się aklimatyzują i naodwrot. Są w tym oddziale jeszcze wyroby szkoły technicznej w Sorokach: roboty ręczne szkół żeńskich—dywany—kilimki i tombaki, wszystko to w mniejszym doborze i mniejszej ilości, niż roku zeszłego.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Przybycie ciała.** Wczoraj o godz. 1-ej po południu na stacyę Berdyczów przybyło ciało zmarłego we Lwowie prałata dyecezyi Łucko-Żytomierskiej, ks. Korwin-Kamieńskiego, dla pochowania w Żytomierzu. Ciału towarzyszy ksiądz Tokarzewski.

— **Szkoła handlowa.** Mieszkańcy Wasylkowa: prezes tamtejszego zjazdu sędziów pokoju Imbardt, prezydent miasta Lewitski i podpułkownik Kamiński wszczęli starania o pozwolenie na otworzenie w Wasylkowie ośmioklasowej miejskiej szkoły handlowej. Generał-gubernator kijowski, podolski i wołyński zażądał w tej sprawie opinii gubernatora kijowskiego.

Wystawa w Płoskirowie.

Nagrody i odznaczenia.

I. Rolnictwo.

Do *jury* w dziale rolnictwa weszli pp.: S. Frankurt, S. Skuratow, J. Zapartowicz, I. Orłowski.

Gospodarzami działu byli pp: S. Buszczyński, Goślińskі, H. Dębicki.

Nagrody i odznaczenia otrzymali:

1) P. Stefan Derseville z Pasynek, gub. podolskiej — za racyonalną gospodarkę—medal złoty.
2) P. L. Walkow z Kalinówki—za kolekcyę nasion—medal bronzowy.
3) T-wo cukrowni Krasiłów — medal bronzowy.
4) Ap. Łoziński z Chyżnik, gub. wołyńskiej — za racyonalne prowadzenie gospodarstwa—medal srebrny.
5) B. Kleczyński z Knyszkowiec—list pochwalny.
6) A. Eger — list pochwalny.
7) Sawicki z Białej Cerkwi — prawo na bronzowy medal.
8) W. Skibniewski z Hołozubiniec — za prawidłową rachunkowość gospodarską—medal bronzowy.
9) Z. Skibniewski z Korczunka—list pochwalny.
10) Hr. Lieders Wejmarn z Markówki — medal bronzowy.
11) K. Jaroszyński z Antopola — list pochwalny.
12) H. Dębicki z Iwańkowiec — wielki srebrny medal ministerstwa rolnictwa, lub złoty pod. T-wa rolniczego.
13) Pani Stanisława Kosecka — list pochwalny.
14) Józef Starorypiński z Chominiec — medal bronzowy.
15) Komisya rzeczoznawców, zaznajomiwszy się z pracą sekcyi rolnej podolskiego T-wa rolniczego przy układaniu mapy gleby gub. podolskiej, zawierającej studya nad wpływem nawozów mineralnych oraz urodzajnych gatunków ważnych nasion rolniczych, zależnie od warunków klimatycznych oraz gleby w całej gubernii podolskiej, uznała pracę powyższą za nadzwyczaj ważną dla podniesienia kultury większych i małych gospodarstw i odzna zyła energię sekcyi w dziale szerzenia i popularyzacyi osiągniętych rezultatów wśród gospodarzy miejscowych. Komisya uważa za swój obowiązek wypowiedzieć życzenia, aby pomoc materyalna ze strony departamentu rolnictwa była znacznie zwiększona, stosownie do ważnego znaczenia pracy tej sekcyi, szczególnie zaś biorąc pod uwagę szeroki zakres pracy tej sekcyi w organizacyi gospodarstw pokazowych dla ludności włościańskiej; praca ta zdążyła już dać znaczne rezultaty. Rezultaty pól doświadczalnych zostały osiągnięto zawdzięczając umiejętności i energii kierownika p. J. Zapartowicza, praca którego przez komisyę została wysoko oceniona. — Uchwalono wyrazić mu podziękowanie.
16) Wystawione przez p. K. Buszczyńskiego i Łażyńskiego okazy z Niemiercza świadczą o dalszych zdobyczach tego ogólnie znanego gospodarstwa nasiennego. Uchwalono prosić radę Tow. o wyrażenie im wdzięczności za udział w wystawie.
17) Wystawione przez p. Goślińskiego kolekcye rozmaitych gatunków kukurydzy zasługują na pochwałę i nagrodę. Komisya, krępując się wydać ją swemu członkowi, pozostawia komitetowi wystawy do uznania wydanie srebrnego medalu podolskiego Towarzystwa rolniczego.
18) P. Latalskiemu—mały srebrny medal i walec sprężynowy.
19) F. Lubańskiemu — wyrazić wdzięczność za opisy majątków.
20) Spółce «Siew» — za melioracye i doświadczenia agronomiczne — złoty medal.

Oprócz powyższych — włościanom wystawcom przyznano 1 bronzowy medal, 6 pochwalnych listów i ogółem 75 rb. nagrody gotówką.

II. Hodowla koni.

Gospodarze pp.: Z. Skibniewski, B. Kleczyński.

Jury pp.: A. Rokicki, K. Chojecki, S. Wroczyński i pułk. A. Rybicki.

Odznaczenia i nagrody:

a) Srebrne medale zarządu stadnin państwowych otrzymali pp.: Stefan Derseville z Pasynek, K. Brandt z Tropowa, J. Jodko-Narkiewicz z Bębnówki, J. Starorypiński z Chominiec.

b) Srebrne medale Towarzystwa — pp.: W. Skibniewski z Andrzejkowiec, B. Kleczyński z Knyszkowiec.

c) Bronzowe medale zarządu stadnin państwowych, bez napisu — pp.: W. Skibniewski z Andrzejkowiec, St. Żurakowski z Oleszkowiec, B. Kleczyński z Knyszkowiec. Z napisem — pp.: K. Skibniewski z Wołkowiec—dwa medale, Z. Skibniewski z Korczunka. Srebrny medal Tow.—p. Józef Starorypiński z Chominiec.

Za konie robocze:

Pp.: Mołczanow i Daszkow z Postołówki i Kuźmina—srebrny medal zarządu stadnin; K. Skibniewski z Wołkowiec takiż medal; J. Starorypiński — bronzowy medal zarządu stadnin.

Za grupy:

Pp: J. Jodko-Narkiewicz z Bębnówki — srebrny medal T-wa.

Pan A. Cymbrowski z Hryniewic—list pochwalny Tow., p. A. Jaroszyński z Borszczówki — list pochwalny Towarzystwa.

III. Hodowla bydła.

Gospodarze pp.: A. Czarnocki, J. Starorypiński K. Trelewski.

Jury pp.: I. Ostromędzki, d-r K. Malsburg, A. Czarnocki.

Nagrody i odznaczenia otrzymali:

1) Pan J. Starorypiński za 4 krowy i prowadzenie obory — mały złoty medal, za byka—mały srebrny.
2) Pan E. Mańkowski z Borówki — mały złoty medal.
3) Pan B. Kosiolski z Tatarynki — wielki i 2 małe srebrne medale i bronzowy medal.
4) Pan W. Skibniewski — mały srebrny medal ministerstwa rolnictwa i mały srebrny medal Tow.
5) Pani E. Łozińska z Krasiłowa — wielki srebrny medal.
6) Pan Z. Skibniewski z Korczunka — wielki srebrny medal, medal bronzowy i list pochwalny.
7) Pan W. Skibniewski — mały srebrny medal i list pochwalny.
8) Pan K. Skibniewski z Wołkowiec — list pochwalny.
9) Pan M. Baraniecki z Baranówki — list pochwalny.
10) Pan K. Czerwiński z Olchowca — mały medal złoty.
11) Pan T. Michałowski z Kosonc — wielki srebrny medal.
12) Pan I. Rokicki z Aleksiejówki — bronzowy medal ministerstwa rolnictwa.
13) Pani St. Modzelewska z Łoszkowiec — wielki srebrny medal.
14) Pan. S. Modzelewski z Chmielówki — złoty medal.
15) Pan Mołczanow z Postołówki—list pochwalny ministerstwa rolnictwa.
16) Pan K. Trelewski z Rzyszczyniec — pochwalny list.
17) Pan S. Orlikowski z Fedorówki — list pochwalny.
18) Pan K. Tołkacz z Marylówki—list pochwalny.
19) Pan D. Zieliński z Hryszowiec — wielki srebrny medal i bronzowy.
20) Pan St. Derseville z Pasynek — mały srebrny medal.
21) Hr. W. Grocholski z Tereszek — list pochwalny.

IV. Drobna hodowla.

Gospodynie: panie J. Skibniewska, A. Skibniewska, M. Biskupska, S. Jaroszyńska.

Jury: panie M. Florkowska, I. Skibniewska, A. Skibniewska, S. Jaroszyńska, pp.: A. Budny, W. Perro.

Otrzymali nagrody i odznaczenia:

a) W dziale chlewni:

1) Pani Dora Dorożyńska z Teleżyniec — medal srebrny ministerstwa rolnictwa, medal srebrny pod. Tow. i potwierdzenie nagrody pod. Tow. w roku 1908.
2) P. M. Baraniecki—medal srebrny i bronzowy.
3) Pan K. Czerwiński z Olchowca — medal srebrny, mały srebrny i medal złoty.
4) Pan I. Rokicki z Aleksiejówki — medal bronzowy.
5) Pan S. Derseville — list pochwalny.
6) Pan J. Starorypiński — medal srebrny.
7) Pan K. Trelewski z Rzyszczyniec — mały medal srebrny.
8) Tow. cukrowni Krasiłów — medal srebrny ministerstwa.

b) W dziale drobiu:

1) Pani D. Dorożyńska z Teleżyniec, potwierdzenie złotego medalu.
2) Łoziński z Płoskirowa, list pochwalny.

c) W dziale rybołówstwa:

1) p. M. Baraniecki, mały srebrny medal.
2) p. Jakubowski z Dańkówki, wielki medal srebrny.
3) p. K. Łoziński, mały bronzowy.
4) p. J. Jodko-Narkiewicz z Bębnówki — podziękowanie.

d) W dziale pszczelnictwa:

1) p. A. Łoziński z Chyżnik na Wołyniu, medal srebrny.
2) p. Pencak, list pochwalny.
3) p. D. Dorożyńska z Teleżyniec—podziękowanie.

e) W dziale hodowli owiec.

1) p. K. Dorożyński z Teleżyniec, medal srebrny.
2) p. A. Jaroszynski z Dzygówki, medal srebrny.
3) p. S. Leontowicz z Bałty, medal srebrny.
4) p. J. Starorypiński z Chominiec, list pochwalny.

V. Maszyny.

Gospodarze: dyr. syndyk. St. Tchórzewski, p. W. Jaworski, M. Markiewicz.

Jury. Pp. A. Kaczorowski, W. Perro, W. Rose, A. Zaleski.

Otrzymały prawo na odznaczenie firmy: Ruston i Proktor, M. Wolski, R. i T. Elworty, Fr. Melichar, Cegielski, I. Sucheni, Clayton i Schutleoorth, Hofner i Schrantz (szczególne) i W. Doliński.

Listy pochwalne: Pp. K. Wolański z Kumanowa, F. Melchert z Gródka, F. Dibert z Płoskirowa, B. Aszkinazi z Płoskirowa.

VI. Dział ogrodnictwa.

Gospodarze: pp. W. Jankowski, S. Offmański.

Jury. Pp. Bujalski, W. Rose, M. Baraniecki.

a) W dziale leśnictwa otrzymali nagrody i odznaczenia:

1) p. M. Grüner z Kropiwnej — dyplom honorowy.
2) p. Z. Sieraczyńska z Michałowiec na Wołyniu—medal bronzowy i list pochwalny.

b) W dziale ogrodnictwa:

1) p. W. Sadkowski— mały medal srebrny.
2) hr. K. Stadnicka z Boguszówki — mały medal srebrny.
3) p. S. Derseville z Pasynek — wielki medal bronzowy.
4) p. C. Skibniewski z Korczunka — wielki medal srebrny.
5) pani Żurakowska z Oleszkowiec — list pochwalny.
6) p. K. Orłowski—list pochwalny.
7) p. M. Biskupska z Kazimierka— mały medal srebrny i list pochwalny.
8) Adm. Czycnaczew z Mytok — mały medal srebrny.
9) p. W. Jaworski z Bisówki na Wołyniu—mały medal bronzowy.
10) p. T. Czerwiński ze Lwowa—podziękowanie.
11) p. M. Baraniecki—wielki medal srebrny min. roln. i 2 listy pochwalne.
12) p. K. Dobrowolski—medal bronzowy.
13) p. M. Grüner Kropiwnej— medal złoty.
14) p. A. Russanowski z Gruszewiec — mały bronzowy.
15) pani J. Krassowska ze Słobody—medal bronzowy i list pochwalny.
16) pani Żygilewiczowa z Werbki Wołoskiej — medal złoty.
17) p. J. Owsiński z Kalnej Deraźni — list pochwalny.
18) hr. M. Colonna Czosnowska— list pochwalny i za konserwy mangi—medal bronzowy.
19) hr. M. Tarnowska z Turczyniec—medal bronzowy i list pochwalny.
20) p. J. Starorypiński—list pochwalny.
21) p. Stankiewicz z Winnicy—list pochwalny.
22) hr. K. Tyszkiewicz z Satanowa — list pochwalny.

Oprócz nagród powyższych *jury* przysądziło 47 listów pochwalnych i nagród pieniężnych włościanom.

VII. Przemysł.

a) W dziale wielkiego przemysłu gospodarze: hr. J. Grocholski i J. Kallus.

Jury pp. T. Zaleski, T. Tittenbrunn, B. Iwaszkiewicz, J. Kallus.

Nagrody i odznaczenia otrzymali:

1) pp. M. Baraniecki i W. Rodziewicz za kopalnie fosforytów w Krutoborodyńcach—medal złoty.
2) p. Aleksander Sobański z Żytnik — medal srebrny.
3) pp. Najman i Kissin z Płoskirowa — list pochwalny.
4) p. Halperin z Płoskirowa—medal srebrny.
5) pani H. Żurakowska z Oleszkowiec—list pochwalny.
6) p. Wacław Diwiszek z Zinkowa — medal srebrny.
7) p. J. Jodko-Narkiewicz—list pochwalny.

a) W dziale drobnego przemysłu gospodynie: pani J. Zaleska, hr. M. Dunin-Borkowska, Z. Starorypińska, Stanisława Kosecka.

Jury: hr. M. Colonna-Czosnowska, pani S. Jaroszyńska, p. A. Prusiewicz, p. J. Jodko-Narkiewicz.

1) Medal złoty otrzymała p. S. Kosecka za stylizacyę motywów ludowych, zbiory etnograficzne i główne popieranie tkactwa wśród włościan.
2) Wielki medal srebrny p. K. Stadnicka, za zastosowanie haftów ludowych do mody.
3) Medale srebrne: pp. Poliski, Koczorowski, J. Zaleski.
4) p. Benowoleński z Płoskirowa— wielki medal bronzowy minist. rolnictwa.
5) p. Makowiecki - medal bronzowy minist. rolnictwa.
6) pani M. Skibniewska — medal bronzowy pod. T-wa.
7) pani L. Cybulska—medal bronzowy pod. T-wa.
8) 10 listów pochwalnych podolskiego T-wa.
9) 45 listów pochwalnych płoskirow. latyczow. syndykatu.
10) 1 podziękowanie.
11) 41 nagród pieniężnych na 200 rb.

VIII. Mleczarstwo.

Gospodarze: p. J. Jaworska, hr. M. Colonna-Czosnowska, p. B. Gordziałkowski.

Jury. Hr. M. Colonna-Czosnowska, d-r Z Markowski, J. Ostromędzki, B. Gordziałkowski.

Nagrody i odznaczenia:

1) Hr. M. Colonna Czosnowska z Deraźni—wielki medal srebrny.
2) p. M. Ulatowski - medal złoty.
3) Wspólna mleczarnia hr. M. C. Czosnowskiej, J. Jaworskiej, D. Dorożyńskiej, E. Łozińskiej i M. Baranieckiego—5 małych srebrnych medali.
4) pani Z. Starorypińska z Chominiec — medal bronzowy.
5) p. T. Podgórska—mały srebrny.
6) Za separatory Corona, Globus i Tabular—podziękowanie.
7) Separator Wolsley—medal srebrny.

IX. Kooperacya.

Gospodarz p. B. Wołoszynowski.

Jury. W. Baranowski, M. Wołoszynowski, W. Cichocki.

Nagrody i odznaczenia:

1) Kółko rolnicze w Kuźmińcach — medal złoty.
2) Serbiańskie T-wo pożyczkowo-oszczędnościowe—medal srebrny minist. rolnictwa.
3) Kuźminieckie Tow. pożycz.-oszczędnośc.— medal srebrny.
4) Ulanieckie T-wo pożyczkowo - oszczędnościowe—medal bronzowy.
5) Ulaniecka spółka spożywcza—medal bronzowy.
6) Kosiańska spółka spożywcza—medal bronzowy.
7) Sawarecka spółka spożywcza—list pochwalny.
8) Bagrynowiecka spółka spożywcza — list pochwalny.

a) Za własne pawilony otrzymali:

Pan T. Stempowski z Hubertowa — za pawilon łowiecki — medal srebrny.

Hr. K. Tyszkiewicz z Satanowa—medal srebrny i mały bronzowy.

Pan Tad. Zaleski z Gorczycy—za plany—list pochwalny i medal srebrny.

Pan J. Brodowski (leśniczy)—medal srebrny.

Oprócz powyższych nagród przysądzono p. Stefanowi Derseville'owi — dyplom honorowy za reprezentacyę wszystkich działów gospodarstwa.

P. J. Starorypińskiemu z Chominiec — za całokształt gospodarstwa—wielki medal srebrny ministeryum rolnictwa.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.